Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 8 KWIETNIA. № 26 ROKU 1848.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

Gdy właściciele drzewa spławnego tak dalece posuwają nieprzezorność, że częste zdarzają się wypadki iż tratwy, statki i inne konstrukcje albo nieobsadzone dostateczną liczbą ludzi i nieopatrzone przyzwoitemi narzędziami do wstrzymywania biegu, albo kierowane przez ludzi nieumiejętnych, wpadają na izbice mostu lub pomiędzy łyżwy onego i takowy jeżeli nie na uszkodzenie to na szkodliwe zawsze wstrząśnienia narażają, a nierozwaga takowa do najgorszych skutków nietylko dla mostu lecz i dla samychże właścicieli doprowadza, przeto Magistrat miasta Warszawy, w celu zapobieżenia podobnemu postępowaniu, przypomina interessowanym osobom, corocznie ogłaszane ostrzeżenie, że Nadzorcy mostu na rzece Wisle pod Warszawą polecono:

1. Ażeby w razie gdy spuszczone drzewo lub inny jaki przedmiot wpadnie na izbicę, albo pomiędzy łyżwy mostowe, chociażby żadnéj szkody nie zrządziło, natychminst za spisaniem wywodu słownego ściągnął od właściciela drzewa rs. 4 kop. 50 od każdéj tratwy lub statku, na rzecz Kassy Miejskiéj i takowe przy stosowném rapporcie do Magistratu odsyłał; a prócz tego drzewo zawieszone na izbicach, lub wpadłe między łyżwy, jako zagrażające uszkodzeniem mostu, wyrębywać i za most wypuszczać kazał.

2. Ażeby w przypadku uszkodzenia przez nabiegłe drzewo, izbicy, łyżwy, lub którejbądź części mostowéj, niezwłocznie z majstrem mostowym, skutnikiem mostowym, zrządzoną szkodę protokularnie oszacował i kwotę ztąd wynikającą oprócz kary wyznaczonéj od właściciela drzewa ściągnął, lub do zarządzenia środków ściągnienia Magistratowi przedstawił.

Zwracając więc Magistrat uwagę właścicieli tratew, statków lub innych przedmiotów na powyższe przepisy, wzywa:

a) iżby przedsięwzięciem środków jakie im sam porządek rzeczy i własny interes dyktuje, zapobiegali narażeniu rzeczy Rządowéj na uszczerbek, a siebie samych na straty i odpowiedzialność;

b) aby ani tratew ani żadnych statków nie napuszczali z góry do mostu w celu przepłynienia onego, jak tylko za poprzedniém na 24 godzin o nadejść mających tratwach lub statkach do przebycia mostu przeznaczonych Inspektora mostu zawiadomieniem; w przeciwnym razie sobie tylko przypisać będą musieli winę, za skutki z przeciwnego niniejszemu ostrzeżeniu postępowania wyniknąć mogące:

c) w końcu Magistrat oznajmia, że jeżeli w razie dostrzeżenia przez służbę mostową płynienia z góry jakiego przedmiotu zagrażającego uszkodzeniem mostu, służba mostowa z urzędu do ratunku użytą będzie, w takim razie właściciel rzeczonego przedmiotu, chociażby ten szczęśliwie wstrzymany i na most nieuderzył, do wynadgrodzenia tejże służby obowiązany zostanie, które to wynadgrodzenie połowie kary wyżéj wyrażonéj wyrównywać ma.

w Warszawie dnia 18/30 marca 1848 roku.

p. o. Prezydenta Radca Stanu *Andrault.*

za Naczelnika Kancellarji *Dzwonkowski.*

DOŚWIADCZENIE Z KARTOFLAMI,

(przez K-dza Trzeszczakowskiego).

Następujące przezemnie zrobione doświadczenie, tyczące się plonu kartofli, zdaje mi się że dla szanownych gospodarzy nader ważném byćby powinno. Z téj to więc przyczyny i w chęci przysłużenia się szanownym ziomkom, nie omieszkuję podać go do powszechnéj wiedzy.

Między innemi miałem w przeszłym roku trzy wydziałki pola pod kartoflami.

I. Na kartoflisku było proso a w roku przeszłym znów kartofle; gnoju bardzo mało dałem.

II. Zaprzeszłego roku na ugorze przyorałem nawóz, a w roku przeszłym dopiero zasadziłem kartoflami; gnoju dosyć dałem.

III. Na ugorze w przeszłym roku przyorałem nawóz i posadziłem kartofle; gnoju dałem najwięcéj.

Na II. i III. wydziałce kazałem raz hakować, drugi raz rękami obgartywać; ziemia zatém była trzy razy przewracana.

Plon miałem taki:

Na wydziale III. był on zupełnie zły i było najwięcéj pogniłych kartofli.

Na wydziałce II. miałem plon lepszy i mniéj było zgniłych kartofli.

Na wydziałce I. plon był najlepszy i prawie zrównywał się z urodzajami lat dawniejszych.

Z tego doświadczenia wnoszę, że powietrze atmosferyczne najlepiéj kartofle w ziemi chroni od zarazy; wniosek mój opieram na tém postrzeżeniu: że na wydziałce I. pola grunt był bardzo pulchny i powietrzu dostępny, tudzież i ta okoliczność przemawia za mojem domniemywaniem, że zgniłe kartofle zazwyczaj tylko w spodzie nie zaś pod wierzchem krzaka znajdowałem; z czego możnaby wnioskować, że kartofli głęboko ziemią przykrywać nie należy.

Wychodząc z téj zasady, umyśliłem w bieżącym roku znowu kartofle na kartoflisku płytko sadzić, dodawszy trochę gnoju, a na świeżym nawozie i to słabym na ugorach lub ścierniskach posiać zboże gdzie miały być kartofle.

O POLEPSZENIU GOSPODARSTWA WŁOŚCIAŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

DZIESIĄTY WIECZÓR.

Kilku włościan, myśląc, iż to co im Stanisław o zbożach i roślinach pastewnych miał opowiedać, im dokładnie wiadome, nie nadeszło na zgromadzenie obecne.

Stan. Rośliny jakich hodowaniem i zasiewem się zatrudniamy, czyli jakie zwykliśmy siać, możemy podzielić na źdźbłowe, strąkowe,

włókienne, olejne i pastewne. Zboże źdźbłowe należy do rodzaju traw, i różni się od trawy tylko więcéj mączystszém ziarnem; i zapewne pochodzi pierwotnie z krajów cieplejszych jako jednoroczne t. j. jako jare, i tylko przez przyzwyczajenie zamieniło się na zboże zimowe. Korzenie zboża (źdźbłowego) rozpościerają się więcéj na powierzchni, i tylko w bardzo pulchnéj ziemi zapuszczają się aż do 12 cali w głąb, i naówczas też i więcéj i większe wydają ziarna.

Skoro tylko ozimina zejdzie, zaraz można rozpoznać po jéj postaci i zieli siłę płodności ziemi. Liść pierwszy pszenicy winien buréj być zieli, a żyta rudawéj, zaś jęczmienia i owsa ciemnozielonéj. Późniéj nadrosłe pierza nie są koniecznie postaci nitkowéj raczéj przykrótsze, silniejsze i u góry przytępione. Im więcéj roślina łodyżeje, tém silniejszéj nabywa tuszy. A chociaż w zimie liścia czyli piérza obumierają, wypuszcza przecież z dobrze zaniesionego słupka roślina na wiosnę znow inne. Wielce to jest błogo dla rolnika, gdy śniegi oziminę pokryją; i tylko późniejsze przymrozki nocne w wiośnie są dla niéj niebezpieczne; często, a szczególniéj na piasku iłowatym wysadzają one całkowicie roślinę. Uwleczenie zasiewów zimowych, poczém jako świeżo uprawną rolę postać przybierają, służy nadewszystko pszenicy, a żytu li tylko na tęgiéj ziemi. Na kwiecie potrzebném jest cokolwiek wilgotne, ale ciepłe powietrze, i gdy się właśnie mokre i zimne zdarzy na kwiat, powstaje wiele miejsc czczych w kłosie. Zleganie zboża źdźbłowego znajduje swą przyczynę w niedość głębokiéj orce, nieumierzwieniu świeżém i za gęstéj siejbie. Pod jakie zasiewy mierzwienie świeże koniecznie potrzebne, a zwłaszcza gdy mierzwy ziemią przepruszanéj niedostaje, opowiem przy sposobności mówienia o płodonastępstwie; a na teraz tyle tylko nadmieniam, iż właśnie pod zboża źdźbłowe nigdy mierzwa świeża użytą być nie powinna; raczéj tylko popruszenienie nią na wierzch mdłych i zbolałych czyli zaostrzałych siewów. Zboża nasze źdźbłowe najgłówniejsze są: 1. pszenica i orkisz, zieli brunatnéj, żółtéj i białéj bez ości lub z ościami, czyli jak mówią, wąsata i niewąsata: co zapewne od rozmaitości ziemi zależy. Pszenica biała wyradza się na ziemi tęgiéj i cząstki żelazne zawierającéj zwolna na brunatną, i znów na odwrót; z którego to powodu jest nie od rzeczy raz po raz zasiew zmieniać; albowiem pszenica biała do obfitszéj mączystości lepiéj popłaca. Każdy rodzaj pszenicy potrzebuje wprawdzie dobrze umierzwionéj ziemi, ale nie świeżéj mierzwy, ziemi wilgotnéj dla czego też ziemia glinkowata najlepszą jest dla niéj.

Można także i na piaskach pszenicę siać, skoro tylko żywiołami pszennemi dosadzony, i dostatek wody z kwasem iłowym celem rozpuszczania cząstek pożywnych się w nim znajdują. Na ziemię należytéj siły rodzajnéj wydostarcza na morgę chełmińską do zasiewu 2½ korca, (*) na który to przedmiot bierze się zupełnie czyste, zdrowe i ziarniste zboże, i zamacza przez noc w wodzie wapiennéj (w wapnie wodą roztworzoném) przed wysiewem, a to dla uniknienia murzonki. Wilgoć pod czas zimy łatwiéj zniesie pszenica, aniżeli żyto; ale skoro jéj śnieg nie pokryje, i wiatr stale wschodnio-północny dmie, wymarza znowu prędzéj. Niekiedy wcale oziminy pszennéj aż ku połowie miesiąca maja nie widać; na tedy należy onę dokładnie broną wzruszyć, poczém, za nadejściem wilgotno ciepłego powietrza, natychmiast się okaże i dopędza. W prowincji naszéj jest dopiero w większych dobrach bronowanie oziminy pszennéj w używaniu, zaś na małych posiadłościach bynajmniéj. I wyście się nie mało temu dziwili, moi kochani sąsiedzi, gdym moję pszenicę dał uwlec, i wróżyliście mi lichy sprzęt; pszenica przecież wzbiła się po włóczce bardziéj aniżeli sąsiadów moich na świeżéj mierzwie.

Gdy pszenica tak wybuja, iż zlegnienia jéj obawiać się należy, trzeba ją wypaść dokładnie owcami, albo też piérz jéj wierzchołki wysiec. Wyżynania jéj na słupku, należy z wielką przedsiębrać ostrożnością; gdyż za nastąpieniem złéj pogody łatwo zamilka, a zwłaszcza na nie dość dosadnéj ziemi. Jeżeli w pszenicy żyto się znajduje, należy je ściąć po wykłosowaniu. Za nadejściem żniw, należy pszenicę do siewu przeznaczoną dłużéj na pniu pozostawić, aby dokładnie dojrzała, zaś na przedaż przeznaczoną, trzeba kilka dni przed zupełném dojrzeniem ściąć, aby nie dostała grubéj łupiny i mączystszą była, a nadto ziarno trzyma się lepiéj w plewie, i mniéj uronieniu uległe. Koszoną pszenicę ustawia się w kópki (mędle) po 15 i 30 snopów, celem wysuszenia. Tak ustawiane snopy powinny być od strony północnéj ku południowéj, aby je słońce po obydwu stronach ogrzewać mogło. A takim sposobem nawet po przydłuższym deszczu oschną łatwo kópki. Ja z méj strony przekładam koszenie i grabienie nad żęcie. Przy zgrabianiu należy tylko tę zachować ostrożność, aby kłosów grabiami nie obijać, jak to powszechnie się dzieje; grabiący powinien grabie tylko pod słomę więcéj ku knowiu, podsadzać, i przy nodzę posuwać. Nawet i mocne cięcie kosą o mało albo wcale nie otrąca ziarn, gdy tylko kosa dość ostrą jest; gdyż cięcie tylko słomę w dolnéj części ugadzając, a padające zboże zawisa na gratach i lekkim rzutem w pokos układa się. Uważajmy zaś natomiast zżynanie sierpem, zachwytywanie ręką, podczas którego kłosy cztery do sześciu kroć razy łokciem zawiedzione, jeden o drugi się otłukają: Potém dopiero żniwiarz układa zboże, a raczéj w większéj części rzuca na garście, aż snop powstanie; a i ten znowu, aby ustanął, knowiem o ziemię uderza. Dostrzegłem tego, gdym zupełnie dojrzałą pszenicę do siewu ciąć dał, a obok téj inną żąć, że ostatnia zawsze więcéj ziarna postradała. Na przyszłe żniwa zrobimy doświadczenie, mili sąsiedzi, a może wypośrodkujemy, który sposób zbierania zboża więcéj ochraniającym.

Podług ciężkości wydaje pszenica o dwa razy więcéj słomy, aniżeli ziarna, lecz to również zawisło tak od ziemi jako i pogody; w wilgotnych latach wydaje więcéj niż dwa razy tyle. Słoma pszenna jest po jęczmiennéj, co do zbóż źdźbłowych, najlepszą. Korzec (szefel) berliński pszenicy jest od 80 do 96 funt. ciężki.

2. Orkisz (pszenica jara) nie wymaga tyle dosadnéj ziemi, a jednakże nie wyjałowionéj i dosyć żyznéj, czystéj i głęboko uprawnéj. Siew jego przypada pod koniec kwietnia lub na początek maja.

W pszenicy wyradza się często murz, a to dwojakiego rodzaju: murz pyłowy, gdzie zamiast ziarn w łuskach plewnych, pył czarny tkwi; co się szczególniéj w czasie słotnéj pogody i pod umierzwieniem nawozem końskim zdarza. Murz ziarnowy nie zmieniający postaci ziarna, i często nawet i siły puszczania kiełka, i pozoruje dalszym plonem. Jedni uważają murz ten za jajka pewnego rodzaju owadu, inni znowu za rodzaj bedłek. Środkami zapobiegającemi murzowi jest czysty i zdrowy zasiew, który w wodzie wapiennéj przez 10 do 12 godzin moknąć powinien. Także nie należy mierzwić pod pszenicę, raczéj siać na przesiewisku.

3. Żyto, nasze zwyczajne zboże chlebowe, udające się na ziemi zawierającéj cząstki piaskowe. Rodzajów żyta jest także kilka z których krzewne najlepsze, ale tylko na nasze wzgórza zasiew jego najstosowniejszy. Ziemia, na któréj ma być siane, nie powinna być za zbyt wzruszona, a przynajmniéj tak wcześnie uprawioną, aby się przed zasiewem usadzić mogła. A gdy ziemia lekka wkrótce przed zasiewem zoraną, należy ją dłabić, czyli jak mówią walcować. Na zasiew trzeba także zdrowego dobrze wyrosłego ziarna; z jakiego powodu wielu snopy lekko przemłaca, nie rozwięzując ich, gdyż takim sposobem tylko najdojrzalsze opada ziarno. I także zauważano, iż żyto świeże więcéj do siewu zdatne, aniżeli przeszłoroczne. Żyto krzewne, czyli krzewiące się, należy w czas zasiać. Zwyczajnego żyta wysiewa się na morgę chełmińską 2½ korca berlińskiego, a zaś krzewnego 1¾. Na ziemi dosadnéj jest również użytecznie na wiosnę oziminę żytną uwlec; mówią także, że choć i na lekkiéj ziemi, broną drewnianą i lekką uwleczenie nie zaszkodzi. Zdarzy się na czas kwicia żytniego niepogoda i zimno, tedy zamilka wiele ziarn w kłosach i usadza się tak nazwany mącznik. Ten należy starannie wyplenić, albowiem w czasie najnowszym okazało się, że on najokropniejszą, dotychczas znaną truciznę zawiera, tak nazwany „sinokwas,“ który

---

(*) 2½ szefla; gdyż korzec jest miara Warszawska i przeszło o 2 razy większa od szefla Berlińskiego. Ale wieśniactwo w Prusiech jednę i drugą zarówną uważa.

na miejscu życia pozbawia. Słoma żytnia jest na mierzwę najudatniejszą.

4. Jarka, przez przyzwyczajenie z żyta powstała; wcześnie zasiana, udaje się, rzadko jednakże w obrodzie wyrównywa żytu.

5. Co do jęczmienia, to w naszych stronach szczególniéj dwa rodzaje są w używaniu; dwurzędowy wymaga ziemi zwięzłéj, głęboko uprawnéj, a nie sapowatéj. Rychły zasiew najlepiéj się opłaca, i bezpieczen od mrozu; i za nastąpieniem przekropnego a ciepłego czasu, należy się obfitego sprzętu spodziewać. Jęczmień zwyczajny, czyli mały 4ro-rzędowy, sieje się dopiero późniéj, gdy się już przymrozków spodziewać nie należy. Ziemia dla niego służy lżejsza z dawna umierzwiona. Słoma jęczmienna jest bardzo dobra i pożywniejszą od pszennéj. Jęczmienia zimowego, ile mi wiadomo, nie sieją u nas, albowiem zanadto często wymarza.

6. Owies, rodzaj zboża, od większéj części rolników na najgorszéj ziemi siewany, pomimo wiadomości, iż na wieloskibowéj uprawie lepszéj ziemi znaczny wydaje plon. Owies ma tę do siebie własność, iż z łatwością się żywi choć na ziemi lichéj, i tylko na szczerym suchym piasku nie udaje się. Na ziemi pszennéj i w trzyskibne zagony zasiany, wydaje plon nadzwyczajny, a w słomę wyrasta jak zboża zimowe. Gdyby po jego zasiewie na tęgiéj ziemi suchy czas nastąpił i ziemia się spiekła, należy go uwlec; albowiem w przypadku przeciwnym wcale nie zejdzie, a jeżeli zejdzie to tak późno, iż się żniwa znacznie przedłuża; albo téż zejdzie nie równo i nie razem, jedne ziarna rychléj, a drugie późniéj, dopiero gdy deszcz powierzchnię opiekłą zmiękczy; a tak w zbiorze znaczny uszczerbek, gdyż tylko stosownie do większości dojrzałego czas sprzętu się ugadza. Do siewu owsa potrzeba na mórg chełmiński lekkiéj ziemi 3¼ korca miary ber. a im ziemia dosadniejsza, tém mniéj potrzeba. Owies do siewu niepowinien być zatęchły, albowiem zatęchły nędznie powschodzi, zaostrzeje i krużowacieje. Słoma owsiana li tylko na paszę służy. Doradzam, aby na małych posiadłościach tyle tylko siać jęczmienia, ile w obejściu domowym potrzeba, a natomiast owsa więcéj, nie na wyprzedaż, raczéj na obrok koniom; przez to utrzyma się konie w sile i tuszy, aby tak dokładnie uprawić rolę, jak tego potrzeba wymaga; a w zimie można będzie zaprządz do nawozu marglu, ziemi i t. d. bezpiecznie użyć, i nie dać mu bezużytecznie stać w stajni. I także mierzwa od koni lepszéj tuszy lepszą jest, aniżeli od chudych i po lichym obroku, jakim teraz w większéj części na małych posiadłościach się obywają.

7. Co do prosa, to sieją go w dwojakim rodzaju, kiściate i łodygowate czyli papużate; ostatnie różni się od pierwszego większém ziarnem, i łatwiejszym omłotem. Na dosadnéj ziemi zdatny pod jęczmień, jednak nie na świeżéj mierzwie, a po dokładnéj uprawie i wypleniu zielska, udają się obydwa rodzaje. Do zasiewu potrzeba na mórg chełmiński 7 mac (maca po 3 kwarty berlińskie); ziarno do siewu winno być zdrowe i nie zatęchłe, i sieje się w maju. Odziabywania motyką nie należy już i z tego względu zaniedbywać, aby z jednéj strony wytępiać podrastające zielsko, a z drugiéj aby przepleniać miejsca kępiate prosa. Proso nie dojrzewa jednocześnie, i dla tego dojrzałe kiście i ożygle wyżynać należy. Wymłócone proso rozpościera się na słońcu cienko i wysusza, gdyż się łatwo zagrzewa i gorzknie. Słoma prosa, czyli prosianka, jest dobrą dla bydła paszą.

8. Kukurydza, czyli pszenica turecka, albo włoska, rzadko u nas dojrzewa; a jednakże mogłaby u nas, dla pożywnych łodyg liściastych, na ciepłéj, pulchnéj i świeżo umierzwionéj ziemi na paszę, być siewaną; po tejże paszy dają podobno krowy bardzo tłuste mleko i w większéj ilości, aniżeli po innéj paszy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Oczyszczenie olejku terpentynowego, podług sposobu pana H. Clark, dla użycia go do oświetlania.

Najtańszym materjałem do oświetlania, niewątpliwie byłby olejek terpentynowy, otrzymujący się przez dystyllację ze zwyczajnéj żywicy, gdybyśmy tylko znali tani sposób jego oczyszczenia, bo w stanie w jakim on się dotąd w handlu znajduje, niedobrze się pali i światło słabe tylko wydanie. Dla należytego oczyszczenia olejku terpentynowego podaje p. Clark następujące proste i niekosztowne postępowanie. Na olejek znajdujący się w naczyniu jakiém glinianém lub metalowém nalewa się roztwór alkaliczny potażu, sody lub wapna gryzącego, w stosunku 250 gram. alkali do pół litra wody, i w takiéj ilości, iżby na każdy litr olejku użyto od 125 do 500 gram roztworu kaustycznego, na zimno lub na gorąco, stosownie do czystości i dobroci tegoż olejku. Mięszaninę tę następnie przez 2 godziny ciągle mięszać należy, poczém się ją w spokojności przez 12 godzin pozostawia; nareszcie cały preparat przecedza się przez bawełnę lub wełnę i przez świeżo upalony węgiel zwierzęcy. Tym sposobem otrzymany olejek, zupełnie będzie czysty i do oświetlania zdatny. Można nawet oczyszczony otrzymać olejek bez użycia alkali, przez dystyllację, ale wtenczas do apparatu dystyllacyjnego wprowadzać należy ciągły strumień pary wodnéj o wysokiém ciśnieniu, poczém również jak i przy postępowaniu dopiero opisaném, tymże sposobem przecedzać się winien.

Części składowe kartofli.

Kartofle względnie do swéj odmiany, gatunku gruntu, jego położenia, uprawy, stanu pogody podczas lata, bardzo znaczną, w swych częściach składowych okazują réżnicę. Średnio biorąc, zawierają kartofle w 100 częściach.

Wody	77.5
Mączki i cukru	16.5
Materji azotowych	2.6
Tłuszczu	0.3
Materji stanowiącéj ściany komórek	2.0
Materji mineralnych (głównie fosforanów i cytrynianów wapna i potażu)	1.1
	100.0

Takiego składu są tak nazwane gruszki, których jedna odmiana ma łupinę czerwoną, druga zaś białą, tudzież murzyny czyli modraki, o łupinie koloru granatowo-ciemno-wiśniowego. Odmiany te najlepsze są z pomiędzy wszystkich i wyłącznie uprawiane być powinny; mączka w nich niekiedy nawet 20% i aż do 22 wynosi, gdy tymczasem z innych zaledwie 12% a często znacznie mniéj jeszcze wydzielić się daje.

MACHINA DO PISANIA DLA ŚLEPYCH.

(z Journal des Connaisances utiles).

P. Barochin, chirurg, utraciwszy wzrok w trzydziestym drugim roku życia wymyślił machinę do pisania przeznaczoną dla tych, którzy porażeni zostali tak jak on ciemnotą, w wieku już dorosłym.

Pojąć łatwo, że nie można ślepemu z urodzenia albo który tylko kilka lat widział, dawać takiéj saméj machiny do pisania. Należałoby bowiem pierwéj ukształcić zupełnie ślepego z urodzenia, a zatém wyuczyć go czytać i pisać, za pomocą zmysłu dotykania, który u niego zastępuje zmysł widzenia niedostający mu i o którym nie miał nigdy pojęcia. Znane są środki uczenia ślepych z urodzenia czytać i pisać; środki te w doskonałym są ze sobą związku. Ale kiedy znowu dobrze widzący oślepnie, a przed utratą wzroku umiał pisać, korzystać trzeba z téj jego nauki nabytéj przed nieszczęściem, i zbudować machinę do pisania odpowiednią.

Ślepy umie pisać litery; umie nawet pisać prostą linję, ale palcem się kierując: gdyby ję widział, stawiałby litery jedna przy drugiéj, w stosownych odstępach, okiem prowadząc je w linji prostéj. Ponieważ zaś brakuje mu wzroku, potrzeba mechanizmem zastąpić

ten zmysł stracony: trzeba żeby pióro mechanicznie kierowane było jak dawniéj było kierowane oczami.

To właśnie zrobił p. Barochin: mały przyrząd, złożony z blachy przeciętéj prostokątnym rowkiem i z dwóch sprężynek, których opór pióro z łatwością przezwycięża, znajduje się w niezmieniającém się położeniu na biórku; papier przymocowanym jest do deszczułki, która się posuwa z prawéj strony ku lewéj i w prostéj linji, postępując co chwila o przestrzeń jednéj litery, za pomocą kółka zębatego.

Piszący wtyka pióro między sprężyny i zagłębia je w wycięcie czworokątne: sprężyny obejmują kwadrat w wycięciu; porzuszając pióro bez wygięcia sprężyn, piszą się litery *a*, *m*, *n*, i t. d. nie mające ogonków; naciskając sprężyny pióro posunąć się może w górę i na dół kwadratu sprężynami obejmowanego, w próżni wycięcia czworokątnego, i pisać można litery *b*, *h*, *l*, albo *p*, *q*, *g*, i t. d. Za każdą literą, piszący przyciska palcem mały drążek, papier podsuwa się o przestrzeń jednéj litery, i wtedy pisze żądaną głoskę; tak aż do ukończenia całego wiersza.

Po skończeniu wiersza, system noszący pióro porusza się z góry na dół, o odległość międzywierszową, papier odsuwa się z lewéj strony na prawo, tak że mały przyrząd pióro noszący znajdzie się na początku wiersza i zaczyna się pisać tenże wiersz drugi, i tak następnie aż do ukończenia pisma.

Mały ten przyrząd użytecznym jest rzeczywiście, a moglibyśmy przytoczyć nazwiska wielu osób, którego używają a nawet dość szybko za jego pomocą piszą.

Istnieje przyrząd dość dawny, wymyślony przez p. Saint-Léger, który on nazwał *Tablette discrète* (tajny puljaresik), na pierwsze wejrzenie podobny do powyższego. Przyrząd ten składa się z drutu położonego na papier, który nierusza się z miejsca. Rękę prowadzi się po drucie i pisze się prosto; ale w tym przyrządzie nic nie kieruje odstępami między głoskami. Jeden z naszych kolegów używał tego przyrządu podczas chwilowéj ciemnoty, może więc lepiéj od innych osądzić różnicę jaka między starym a nowym przyrządem istnieje. W dawnym, papier był nieruchomy a ręka się porusza; w nowym, ręka zostaje w miejscu tylko papier stopniowo się podsuwa; w dawnym nic nie reguluje przedłużania i poruszenia palców pióro prowadzących; to téż mimowoli, nie mając wzroku, pisze się litery nierówne, to za długie, to za krótkie; prócz tego nic nie oznacza regularnie poruszeń ręki, dla tego piszą się litery w nierównych odstępach, czasem jedna na drugiéj, przez co pismo prawie nieczytelném się staje. W nowym przyrządzie, litery jednaką mają wysokość, jednakie są między niemi odstępy, a pismo jak najczytelniejsze i bardzo regularne; o czém przekonać się można z różnych wzorów pism, dołączonych do przyrządu jako dowody przekonywające.

Przyrząd p. Barochin służyć także może dla posiadających wzrok do pisania w nocy lub w ciemności.

Przyrząd do pieczenia chleba za pomocą pary.

Przyrząd ten składa się z dwóch cylindrów spółśrodkowych, między któremi para przechodzić może; parę poprzednio rozgrzewa się w małéj wężownicy utrzymywanéj w stosownéj temperaturze. Cylinder wewnętrzny przekłóty jest mnóstwem dziurek mikroskopijnych i zawiera przygotowane ciasto; para krążąca między cylindrami wchodzi przez te dziurki wewnątrz, rozdziela tam ciepło jak najrówniéj, i wychodzi otworem małym na zewnątrz, wywarłszy działanie cieplika swego, które dokonywa upieczenie chleba w pół godziny nie spełna. Nic prostszego nad to postępowanie: wkłada się ciasto w cylinder, zamyka się go, odkręca kruczek od pary, zamyka po stósownym czasie, wyjmuje się chleb upieczony i natychmiast nowe ciasto wkłada do cylindra. Oto cała robota.

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

Dnia 7 Kwietnia r. b.

	OD RS.	KOP	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	3	36—		
Pszenicy ditto	4	2½		
Grochu polnego	3	71—		
„ cukrowego	4	35—		
Fasoli. . . .	6	22½		
Gryki. . . .	3	30—		
Jęczmienia . .	3	12½		
Owsa. . . .	1	89½		
Mąki pszen. pr.	5	65—		
„ ordynarnéj	6	53½		
„ żytn. pytło.	4	72½		
„ gryczanéj	4	95—		
Kaszy jaglannéj.	7	48—		
„ grycz. zw.	6	1—		
„ drobnéj.	12	26—		
„ jęcz. perło.	9	78½		
„ „ ordyn.	4	4—		
Siana cet. 100 f.	—	59—		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	25½	—	——
Siana fura 1 k.	2	25—	4	5—
„ „ 2 k.	3	90—	4	50—
Słomy fura zw.	1	5—	1	95—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	41	85—	49	95—
„ średni.	30	50—	40	50—
„ lichy.	22	95—	29	70—
Cielę. . .	1	20—	3	45—
Baran. . .	—	——	—	——
Wieprz dobry.	14	——	24	50—
„ średni.	11	——	13	——
„ lichy.	8	50—	10	——
Masła funt.	—	19—	—	——
Słoniny „	—	12½	—	——
Kartofli korzec	1	92½	—	——
Okowity garn.	1	14—	—	——
Szumówki gar.	—	68—	—	——

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 256 z różnych miejsc królestwa sztuk 392 ogółem wołów sztuk 648 wieprzy 619 cieląt 1567 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 403 wieprzy 397 cieléta wszystkie

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 7 kwietnia 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	—	—	96—	75—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	95—	50—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	—	—	144	45—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 —	75—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	—	—	78 —	30—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	97—	85—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	13—	40—
„ „ nowe za 100		——	——	——	——
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 17½